Nr. 273. We Lwowie Sroda dnia 2. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fenig. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Natalja w domu.

Lwów 1. października.

Stało się zatem to, czego w żaden sposób nie chciał eks-król Milan, a czego najgoręcej pragnęła eks-królowa Natalja. Wszystkiemi możliwemi środkami i kartelami zawarował się ojciec króla Aleksandra przeciw temu, iżby tegoż matka przyjechała do Belgradu; w aktach królewskich i w paktach z rejencją zabronił jej powrotu do kraju, w którym ongi była królową i zdawało się nawet przez chwilę, iż uda mu się wolę swoją ostatecznie przeprowadzić, że potrafi wpływem swoim zamknąć dla królowej Natalji rogatki belgradzkie — jeżeli one tam w ogóle istnieją...— a tymczasem to wszystko spełzło na niczem. Natalja powiedziała sobie i innym, że przybędzie do Serbji, że zamieszka w Belgradzie i słowa z rzadką u kobiety punktualnością dotrzymała.

Urzędowego przyjęcia nie było. Cały świat wiedział wprawdzie jak najdokładniej, kiedy matka króla Aleksandra przybędzie do Belgradu, ale ponieważ królowa Natalja nie porozumiała się poprzednio co do przyszłego stosunku do dworu, więc nie odbyło się żadne oficjalne przyjęcie. Taki komunikat ogłosiła onegdaj urzędowa gazeta belgradzka. Przyjęcie było niezawodnie skutkiem tego mniej okazałe, bo nie było szlif i epoletów generalskich i ministerjalnych z charakterem urzędowym, ale czy ono dlatego było mniej serdecznem i mniej imponującem, o tem wolno wątpić, czytając opis wylądowania byłej królowej serbskiej. Przeszło trzydzieści tysięcy ludu wylęgło na przywitanie wracającej królowej. Cyfra to w każdym razie, jak na Belgrad, olbrzymia. Nie wątpimy ani na chwilę, że wielu przybyło z prostej kobiecej ciekawości — kobiety w tłumie przeważały — że wielu wywabiła śliczna pogoda i święta niedziela, niemniej jednak najmniejszej nie ulega wątpliwości, że przeważna część przybyła przecież dla samej królowej Natalji, że bardzo wielu chciało w istocie ujrzeć wracającą — tryumfatorkę i wznieść okrzyk na cześć ukochanej „Majki srpskiej".

O znaczeniu politycznem powrotu królowej Natalji do Serbji mieliśmy już sposobność pisać, od chwili, gdy się rozeszła pierwsza pewna wiadomość, że jedzie. Zapewne jeszcze niejednokrotnie będziemy mieli sposobność do tematu tego powrócić — zwłaszcza, gdy otrzymamy szczegółowe relacje o tem, jak wyglądało jej spotkanie z synem i gdy się dowiemy, jak się ułożą wzajemne stosunki między nią a rejencją. Na razie chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na zachowanie się w obec faktu powrotu królowej Natalji do Belgradu naszej oficjalnej prasy we Wiedniu i w Budapeszcie. Jest ono ze wszech miar charakterystyczne i pod każdym względem bardzo zajmujące.

Ze się przedewszystkiem samym wypadkiem bardzo pilnie zajmuje, łatwo zrozumieć i wytłumaczyć. Serbja dość dużo kłopotów przysparzała dyplomacji austro-węgierskiej, wówczas jeszcze, gdy na tronie jej zasiadał król Milan, dość dużo ofiar materjalnych i moralnych musiała ona ponieść, aby w kraju utrzymać jego popularność — iżby teraz łatwą było rzeczą o tem wszystkiem zapomnieć. Mniej natomiast zrozumiałym jest ton i sposób, w jaki prasa ta stara się o tem wszystkiem mówić. Dlaczego jej tak koniecznie zależy na tem, aby się drapować w obojętność, dlaczego tak usilnie chce wmówić w siebie i prawdopodobnie także w tych, którzy muszą z niej czerpać mądrość polityczną, że sprawa Natalji jest kwestją czysto wewnętrzno-serbską, którą się zagranica bynajmniej interesować nie potrzebuje? Argumenta, jakie prasa oficjalna przytacza na uzasadnienie tego zapatrywania, są tak słabe, że doprawdy poważnej choć nawet lekkiej krytyki wytrzymać nie są w stanie. Zdaje się jej, że obecność królowej Natalji w żaden sposób nie wpłynie na politykę zewnętrzną Serbji. Dlaczego? Na pytanie to odpowiada sobie prasa urzędowa, że nie wpływała ona gdy była przy władzy, to znaczy, gdy była królową, a czego nie potrafiła wprzódy, tego nie potrafi dokazać i teraz znajdując się w obec trójgłowej rejencji, zwłaszcza, że nad synem — co bynajmniej nie jest tajemnicą, nie ma nawet zwykłej władzy macierzyńskiej. Z tego wszystkiego ma wynikać jasno jak na dłoni, że wielkie nadzieje i obawy przywiązywane do przybycia Natalji do Belgradu, nie są bynajmniej uzasadnione, że zatem zagranica uczyniłaby najlepiej, gdyby uważała całą sprawę za czysto serbską i stosownie do tego się zachowywała.

I taka prasa rości sobie pretensję, że dokładnie i zgodnie z prawdą przedstawia stan rzeczy! Zkąd to nasze oficjalne monitory dowiedziały się, że Natalja za czasów swojego królowania nie wpływała na politykę zewnętrzną, zkąd pewność, że jeżeli nie potrafiła sobie zaradzić z jednogłowym, a może i bezgłowym Milanem, to tem mniej potrafi się uporać z trójgłową rejencją? Z Milanem jakoś sobie przecież poradziła. Kto z walki domowej w familji Obrenowiczów wyszedł bowiem zwycięzcą, to ponoś dla nikogo dzisiaj żadnej nie powinno ulegać wątpliwości. Milan kuruje się w Karlsbadzie, a Natalję przyjmują owacjami w Belgradzie. Samo to zestawienie wymowniejsze nad wszelkie wywody półoficjalne. Co się zaś tyczy samych rejentów i członków obecnego rządu, to każdy, który nie jest zaślepiony w mądrości oficjalnej, kto choćby najlżejsze ma wyobrażenie o historji ostatnich dni, wie bardzo dobrze, jakie przekonania polityczne właśnie w tych panują sferach. Natalja bynajmniej nie będzie się potrzebowała opierać i kłócić ani z rejencją, ani z rządem. Zapatrywania ich polityczne, ich dążenia i sympatje są zupełnie zgodne, toż i porozumienie między nimi bardzo rychło nastąpi. W takim stanie rzeczy było zdaniem naszem daleko roztropniej i przezorniej, gdyby nasza prasa półurzędowa zaniechała polityki strusiej i nie zamykała oczów przed grożącem polityce zewnętrznej, nie Serbji, ale Austrji niebezpieczeństwem; gdyby miasto obojętności doradzała dyplomacji szczerego zajęcia się i pilnego baczenia na to wszystko, co się teraz dziać będzie w Serbji. Jeżeli kogo, to z pewnością Austrję powinno i będzie to obchodzić. Dyplomacja nasza okazałaby wielką przezorność, gdyby nie pozostała obojętną, ale raczej na wszystko się przygotowywała.

Zbrojenia rosyjskie.

Jeszcze nie minęło wrażenie, wywołane doniesieniem *Köln. Ztg.* o dwóch elaboratach carskich doradców i uwagach cara, gdy nagle z różnych stron przychodzą wieści o zbrojeniach rosyjskich. Przedewszystkiem pewną jest rzeczą, iż Rosja stara się usilnie o zaciągnięcie w i e l k i e j pożyczki n a c e l e u z b r o j e n i a; fakt ten stwierdzają urzędowe i półurzędowe dzienniki niemieckie, jakkolwiek usiłują równocześnie wmówić w świat, że położenie nie staje się przez to groźniejszem. Czy operacja finansowa powiedzie się? — to przyszłość dopiero pokaże, w każdym razie chwiejność cara, a przedewszystkiem naiwne wyznania Obruczewa, uważające ewentualne bankructwo państwa za rzecz podrzędnej wagi w obec korzyści pomyślnej wojny — wszystko to nie wzbudzi zaufania kapitału do Rosji i jej polityki. Pożyczka ta miałaby na celu umożliwienie budowy całego szeregu kolei strategicznych na granicy rosyjsko niemieckiej, a następnie, posłużyłaby na zapłacenie 500.000 karabinów Lebela, które od czerwca są już gotowe.

Równocześnie z tą wiadomością *via* Berlin, otrzymujemy doniesienia o przygotowaniach rosyjskich *via* Wiedeń i Budapeszt. Przed kilku dniami przyniosła *N. fr. Presse* wiadomość z Podwołoczysk o ściąganiu wojsk ku granicy i budowie baraków, magazynów i wież obserwacyjnych, onegdaj znowu węgierskie dzienniki *Nemzet* i *Pesti Naplo* wystąpiły z równobrzmiącym komunikatem o robotach rosyjskich na Dunaju między Kladową a Odesą.

Komunikat ten brzmi: „Niepostrzeżenie i w całej cichości pracuje ręka rosyjska nad dolnym Dunajem od Odesy do Kladowy. Dotąd w 28 portach wyznaczono urzędników dla żeglugi. Znajdujące się tam pontony s ą t a k s k o n s t r u o w a n e, i ż z i c h p o m o c ą n a k a ż d y m d o w o l n y m p u n k c i e D u n a j u w n a j k r ó t s z y m c z a s i e m o ż e b y ć z a r z u c o n y m o s t. Okręty te bywają na razie używane dla transportu osób i towarów, jak parowiec „Olga", „Sokół", „Bułgarja" i „Russ". Znajduje się jednak także uzbrojony w dwa działa okręt wojenny z podwójną przykrywą. Rosyjscy oficerowie zachowują największą wstrzemięźliwość, wstrzymują się od wszelkich politycznych enuncjacyj i używają między sobą w swoich raportach tajemnego pisma. Do końca września mają się jeszcze pojawić dwa rosyjskie okręty wojenne nad dolnym Dunajem. Okręty te kursują na razie aż do Belgradu. Rosyjscy urzędnicy śledzą pilnie roboty około bramy żelaznej i przesyłają w tej mierze tajne raporta swemu rządowi."

Być może, że w doniesieniu tem jest nieco przesady, ale i prawdy jest zapewne sporo. W związku z tem, co się obecnie dzieje w księstwach naddunajskich, podobne objawy są w każdym razie godne uwagi.

Korespondencje.

Buda-Peszt 29. września.

(Wielko-Kroacja i Wielko-Serbja. — Odwieczne antagonizmy. — Błędna polityka Madjarów).

Od szczytów kraińsko-karynckich Karawanków i bezludnych wyżyn istryjskiego i dalmatyńskiego Karstu, aż hen w dół do stromych przepaści „Czarnych Gór", a potem dalej wszerz i wzdłuż płaskowzgórzy i dolin Macedonji i Rumelji, wre i kipi w ostatnich czasach coraz głośniej. Bałkański „kocioł czarownic" grozi każdej chwili przelaniem się przez wierzch hurkocących w nim skutkiem silnej fermentacji płynów, co w każdym razie byłoby arcyniemiłą niespodzianką dla „zbrojnego" pokoju Europy, utrzymywanego jeszcze arcysztucznie, heroicznemi tylko wysiłkami trójsprzymierzonej dyplomacji. Lecz czy wkrótce już nie wyczerpią się siły tej dyplomacji, a jej sztuczki nie stracą wartości?... okaże niedaleka przyszłość. Na każdy sposób pewna doza chłodnego pesymizmu jest tutaj bardziej wskazaną, aniżeli bezmyślne oddawanie się nadziejom różowym.

W ostatnich czasach wysunęły się niepostrzeżenie na tapet dyskusji publicystycznej niesłychane przedtem, a przynajmniej nie tak na całe gardło wywoływane postulaty i aspiracje s e r b s k o - k r o a c k i c h plemion w Austro-Węgrzech, ze wszystkiego zaś co się tam obecnie przejawia, widnieje wyraźny i potężny prąd do z j e d n o c z e n i a s i ę t y c h p l e m i o n, rozrzuconych dziś pomiędzy państwa rozmaite. W swoim czasie przytoczyliście w *Dzienniku* śmiały „Program kroacko-narodowej większości w sejmie dalmatyńskim." Obecnie tyle jeno dodać należy *à propos* tej enuncjacji Kroatów dalmatyńskich, że główny ich cel polityczny, t. j. p o ł ą c z e n i e D a l m a c j i z K r o a c j ą i S l a w o n j ą, ewentualnie również z B o s n j ą i H e r c e g o w i n ą, zasadniczo zyskał aprobatę nawet konserwatywnych polityków w Zagrzebiu. I ci zwolennicy obecnego rządu krajowego w Kroacji i prawno-państwowego związku z Węgrami, uważają przywrócenie jednolitej „Wielko-Kroacji" za swój ideał narodowo-polityczny, a różnią się od dalmatyńskich Wielko-Kroatów jedynie w wyborze środków i dróg, słowem taktyki, zmierzającej do osiągnięcia rzeczonego ideału. Natomiast bezwarunkową aprobatę znaleźli Kroaci dalmatyńscy w szeregach narodowej opozycji kroackiej w Zagrzebiu. Zarówno odcień jej umiarkowany, pod wodzą duchową ambitnego biskupa S t r o s s m a y e r a, jak radykalny i rusofilski z głośnym S t a r c e w i c z e m na czele, oświadczyły się gorąco za unjonistycznemi pragnieniami Dalmatyńców.

Jest to atoli pewnikiem stwierdzonym przez wielowiekową historję Słowian południowych, że Kroaci i Serbowie nigdy nie mogą być jednego i tego samego przekonania. Czego pragną lub co czynią pierwsi, to z reguły potępiają i zwalczają drudzy. Od 12 wieków z górą żyją tak blisko spokrewnieni ze sobą Kroaci i Serbowie tuż obok siebie i przez cały ten olbrzymi przeciąg czasu jeno żarli się ze sobą ustawicznie, gorsząc inne ludy widowiskiem walk bratobójczych. Owóż jak było ongi, tak jest i dziś. Zaledwo Kroaci dalmatyńscy puścili w świat swój program aneksyjny, gdy natychmiast ze strony Serbów, będących w południ. Dalmacji w liczebnej większości, ozwał się protest energiczny przeciw temu programowi. Nie chcą oni ani słyszeć o połączeniu z Kroacją i Slawonją — chcą bowiem pozostać (przynajmniej na razie) przy Austrji.

Główny motyw tego odrzucenia przez dalmatyńskich S e r b ó w unji z Kroacją, tkwi w odziedziczonej ich odrazie, aby K r o a t o m przyznać kiedykolwiek h e g e m o n j ę wśród serbsko-kroackich Słowian południowych, tem samem niby dostać się pod panowanie i supremację Kroatów. Serbowie bowiem uważają się za naród wyżej stojący pod względem kulturnym od swoich pobratymców i nie tają się z przekonaniem, że im jednym należy się prymat na północno-zachodniej stronie bałkańskiego półwyspu — od Adrji aż do Timoku i na północ od Dunaju i Sawy. Oprócz tego roszczą oni sobie pretensje do terytorjów, uważanych na odwrót przez Wielko-Kroatów za ich prawowitą własność. Południową Dalmację, Bosnję, większość Hercegowiny, dawne slawońskie Pogranicze wojskowe, z częścią Slawonji i Syrmji — wszystko to uważają Wielko-Serbowie za „serbską" ziemię. W przeciwstawieniu do „Wielko-Kroacji", marzą tedy ci patrjoci serbscy o restytucji nowej „Wielko-Serbji", lub przywróceniu serbskiego carstwa, rozbitego przez półksiężyc 500 lat temu na Kosowem Polu...

Narodowo-polityczny ten antagonizm pomiędzy Kroatami a Serbami, podsycany jeszcze bywa w wysokim stopniu przez różnicę wyznań, z czem — jak doświadczenie uczy — łączy się niemal zasadnicza różnica poglądów światowych. To też biskup Strossmayer nadaremnie marzy o połączeniu z sobą tych „wrogich sobie braci"... Jak ogień i woda — tak Zachód i Wschód nigdy nie dadzą połączyć się ze sobą!

Oprócz tych pobudek głównych przeciw unji z Kroacją, które historja, legenda, pieśń, Kościoł i szkoła, żywe i pisane słowo codzień w sercach Serbów odświeżają i umacniają — mają Serbowie dalmatyńscy inną jeszcze, niemal na równi z tamtemi wpływającą na ich postanowienie. Oto bezwarunkowo nie chcą oni dostać się za pośrednictwem unji z Kroacją pod p a n o w a n i e W ę g r ó w, względnie Madjarów. Nie można bowiem przeoczać, że antypatje, co więcej, n i e n a w i ś ć d o w s z y s t k i e g o, c o m a d j a r s k i e, jest zupełnie osobliwą właściwością Serbów i Kroatów. W jednem jedynem uczuciu nienawiści do Węgrów zgadzają się oni ze sobą najzupełniej — w czem Węgrzy ze swej strony odpłacają im z nawiązką. Niezliczone tomy spisano już na temat tego odwiecznego, formalnie w krew i kości tych narodów wpitego antagonizmu, morze krwi wytoczyły one sobie wzajemnie i dziś po 200 latach należenia znacznej części ludności serbskiej do Węgier, nienawiść ta wzajemna z równą gorę zaciętością, jak wówczas, gdy dynastja Habsburgska wydobyła te plemiona z pod tureckiego jarzma. Fakt ten objaśnia nam nie jedno — inaczej niezrozumiałe — zjawisko, na polu wewnętrznej i zewnętrznej polityki Węgier. Patrząc na kartę Węgier, zdawałoby się koniecznie, że naturalna grawitacja Serbów tamtejszych pod względem politycznym, kulturnym i materjalnym, odbywa się ku bezpośredniemu sąsiadowi, zatem ku jego stolicy naddunajskiej, Buda-Pesztowi. Tymczasem historja tej krainy, przeszła i teraźniejsza, świadczy o wręcz przeciwnych rezultatach. Wzajemna odraza, niedowierzanie, wrogie usposobienie, walka jawna i skryta — oto cechy madjarsko-serbskiego pożycia. I w takich warunkach możnaż się dziwić ostatecznie, że Serbowie węgierscy duszą i ciałem lgną do Belgradu, że coraz głośniej zaczynają prawić o starodawnem Łazarowem carstwie serbskiem? Dzisiejsze zwłaszcza stosunki w Belgradzie znajdują ogólną aprobatę i sympatię wśród węgierskich Serbów w ł a ś n i e d l a t e g o, że rząd rejencyjny wyemancypował Serbję z pod wpływów, nie austrjackich, ale w ę g i e r s k i c h i jeżeli co podkopało Milana we własnej ojczyźnie, to niezawodnie jego ustawiczne fraternizowanie specjalnie z w ę g i e r s k i m i magnatami.

Swoją drogą sprawiedliwość każe przyznać, że i Węgrzy ze swej strony nie szczędzą usiłowań, aby na każdym kroku zrażać sobie Serbów i utrzymywać ich w wrogiem ku hegemonji węgierskiej usposobieniu. Polityka eksterminacyjna w urzędzie, szkole i w ogóle w całem życiu społeczno-politycznem — oto hasło wszystkich stronnictw węgierskich w obec Serbów. To niesłychanie błędne postępowanie Węgrów z poddanymi ich rządom Słowianami, zemściło się już na nich niejednokrotnie w sposób okrutny i w przyszłości wyda jeszcze fatalne owoce. To też faktycznie zdumiewać się trzeba tem ślepem zacietrzewieniem ultrasów madjarskich, którzy w ten sposób własnemi rękami kopią grób dla przyszłości węgierskiego państwa...

Raport Wissmanna.

Dzienniki niemieckie reprodukują raport komisarza Wissmanna do ks. Bismarka, datowany z Zanzibaru 29. sierpnia. W raporcie tym donosi Wissmann, że mieszkańcy osady Mlangotini pochwycili wreszcie osławionego handlarza niewolników, S a l i m a i związanego wydali Niemcom. Salim dopuszczał się niesłychanych okrucieństw, a ponadto dowiedziono mu, że napadał i porywał ludzi, sprzedając ich później jako niewolników. Sąd trwał krótko a wyrok opiewał na powieszenie, co też bezzwłocznie wykonano. Osada Bagawoyo zwiększyła się; liczy obecnie około 5000 ludzi. Do miasta tego przybyła właśnie karawana z kością słoniową, która po drodze stoczyła walkę z Buszirim, chcącym ją zrabować. O złożonej przez siebie władzy administracyjnej w Zanzibarze, wyraża się Wissmann bardzo pochlebnie: Urzędnicy pełnią swą służbę z energią, niemniej jednak z taktem i spokojem, jakiego stosunki wymagają. Każdy przychwycony handlarz niewolników bywa doraźnie i ostro karany, a Wissmann sądzi, że egzemplaryczne kary odniosły ogromny skutek. Twierdzi on, iż skutkiem tej procedury na całem

---

1)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

I.

— *Und keine Spur! O Herr Je! O Herr Je!*

Panna Greta Matschke podniosła przy tych słowach do zaczerwienionej twarzy róg fartuszka i otarła rzęsisty łzę; potem załamała ręce ruchem Njoby i spojrzała żałośnie poza lampę i szerokie biuro na rodzica swego, który rozparty w fotelu, pogrążony był w kontemplacji kresek i linijek na wielkiej morskiej mapie, rozłożonej przed nim. Szeroka jego, czerwona i tłusta twarz miała wyraz głębokiej troski. W obwisłych wargach trzymał zagasłą fajkę porcelanową, ozdobioną wizerunkiem pulchnej, uśmiechniętej Turczynki. Malatura ta była jaskrawa i z wyrazem głębokiego zadowolenia z życia. Nie licowała wcale z mrocznym pokojem i humorem ojca i córki

— *Spurlos verschwunden!* — zamruczał Matschke, nie odrywając oczu od karty. — Nie pojmuję, co im się mogło przytrafić. Zboże odwieźli szczęśliwie do Rio i złądowali fernambuk. Miałem list od Lorensa w przeddzień podniesienia kotwicy. Sygnalizowano wprawdzie burzę w zeszłym tygodniu, ale przecież Lorens nie fryc, a „Margareta" nie byle szkuta Brucka! Zresztą jużby była wiadomość o rozbiciu. Taki statek, pół miljona wart, a ubezpieczony na dwakroć.

— A taki człowiek, ojcze! — szepnęła Greta nieśmiało.

— Drogi człowiek, drogi! Bruck omal go oczami nie pożre. Dwanaście lat mi służy bez cienia zarzutu! Jaki u niego ład w głowie, a jaka ścisłość w sumieniu, to ja tylko jeden wiem.

— Ach, ojcze, sam będziesz winien jego zguby. Bruck takiego człowieka nie narażałby na burze, nie trzymał na marnej posadzie okrętowego kapitana! Statków zostanie ci jeszcze jedynaście, a kapitana Lorensa nikt nie zastąpi!

— Bruck go urzekł! — zamruczał kupiec ponuro.—Kiedy „Margareta" dawała ostatni sygnał do odejścia, a Lorens brał sam za koło u steru, Bruck z damby przypatrywał się i coś mamrotał przez zęby. Taki *szpicbube!*

Umilkł, ciężko odsapnął i znowu wlepił oczy w kartę.

W kupieckim dworze wieczór przerwał robotę. Wyludniły się magazyny i biura, ucichł gwar i wstrząsający sklepienie łoskot frachtowych wozów, dostarczających towary, rozbiegła się rzesza komisantów i urzędników firmy. Pozostał właściciel sam, córka i nieliczna służba w głębi mieszkania.

Za ścianą nieprzerwanym nigdy ruchem i wrzawą roiła się portowa ulica, rozlegały się parowe sygnały, dzwonki, turkot i nawoływania, a po nad to wszystko górował głuchy, potężny ton Bałtyku, bijącego ze złowrogą melodją o portowe tamy.

Panna Greta oparła się o biuro, zakryła oczy i prawdopodobnie płakała. Pan Matschke od papierowego Atlantyku oczu nie odrywał, rachując swe straty półgłosem. Zdało mu się w tej chwili, że dzwonek u drzwi zajęczał. Zaklął przez zęby.

— To pewnie kupiec po fernambuk. Jak na drwiny codzień mi cenę dubluje. A fernambuk z „Margaretą" na dnie morza! *Hundeselement!*

— Czy chodził dziś ojciec do portu? — spytała córka.

— Nie chodziłem! Po co? Żeby posłyszeć złą wiadomość i słuchać ubolewań fałszywych Brucka! Skończone! nie ma „Margarety". Na dnie morza ona!...

W głębi rozwarły się drzwi. Wysoki, barczysty mężczyzna stanął na progu i zatrzymał się, słuchając słów ostatnich. Twarz jego ciemna i sucha zaśmiała się swawolnie, aż zaiskrzyły się oczy siwe, aż rozchmurzyło się czoło, do marsa nawykłe, aż błysły przepyszne białe zęby. Stał chwilę nieporuszony, trzymając w jednem ręku czapkę, w drugiem pudło niewielkie i rozkoszował się wrażeniem, jakie tutaj sprawi.

— Na dnie morza leżą gapie i hultaje, ale nie my z „Margaretą". Fernambuk w porcie, panie Matschke!

— Lorens! Pan Lorens! wrzasnęli unisono wielkim głosem kupiec i jego jedynaczka.

— Do usług pańskich, ja sam! — rzekł marynarz, stawiając pudło u progu, i podchodząc bliżej.

Fotel, odsunięty z impetem, stracił równowagę i ukazał w powietrzu cztery swe podpory, z ust pana Matschke wypadła fajka i pulchna odaliska rozprysła się na sto kawałków, a sam kupiec przyskoczył do gościa i nie mogąc sięgnąć wyżej, objął go w pasie i uścisnął z sił całych.

— *Lorens! Lorens! Mein Liebling! Mein Sohn!* — wołał z wybuchem radości.

Młody ledwie się uwolnił z tych objęć, i ku pannie Grecie przystąpił, podając jej z uśmiechem radosnym swą muskularną prawicę. Znać było po niej, że właściciel nie zawsze nosił rękawiczki, cienki surdut i rangę kapitana.

— Dziękuję pani za współczucie, a dobre serce dla mnie obcego! — rzekł ciszej nisko się kłaniając.

— *Aber Lorens!* — przerwał kupiec, skubiąc go za rękaw. — Prawdę mówisz? Cała „Margareta?"

— Cała, i zreperowana.

— Więc mieliście wypadek?

— Jeden z gorszych. Na wysokości Bermudów burza nas opadła. Straciliśmy dwa maszty, trzech ludzi i ster. Nie pamiętam takiego huraganu! Statek pił wodę jak kaczka, a bezwładny był jak martwy wieloryb. Dotarliśmy cudem Bermudów i tam przestaliśmy w reperacji dwa tygodnie. Na domiar nieszczęścia telegraf coś niedomagał, i nie funkcjonował. Wysłałem list przez pocztowy parowiec „Arminas".

— „Arminas" rozbił się w Manszy! — przerwał Matschke.

— I mój list z nim razem zamokł tedy! Jestem wytłumaczony. Zrestaurowani ruszyliśmy do domu, całą siłą maszyny. Zarobiliśmy dwa dni czasu i oto jesteśmy.

— A dużo cię remont kosztował? — spytał kupiec niespokojnie.

— Dużo — nie dużo! — skrzywił się kapitan. Nie wyrzucałem na wiatr pana pieniędzy!

— Wiem, wiem! — uspokojony, potakiwał Matschke.

— Ludzi szkoda! — rzekł Lorens, poważniejąc. Jeden, to stary Hopf — żonę zostawił i dzieci sporo. Maszt go przywalił. Drugi, to mały Hans — jedyny u starej babki. Bałwan go zmiótł z pokładu jak szmatę! Pani o tych sierotach nie zapomni! — dodał zwracając się do Grety.

— Zapiszę ich sobie! — rzekł Matschke — i będę pamiętał na pamiątkę szczęśliwego ocalenia „Margarety". Dawno przybiłeś?

— Przed godziną. Zostawiłem pomocnika na pokładzie, dla formalności, i skoczyłem w szalupę. Jak widmo witali mnie ludzie w porcie i opowiadali o pana niepokoju! Chciałem być pierwszy z dobrą wieścią!

— *Gott sei gelobt!* Byleś był sam cały. Odrobimy stratę. Grete, daj mi palto, flaszkę i kapelusz.

— Ojciec odchodzi? — zawołała przerażona.

— A cóż myślisz! W taki dzień nie odwilżyć gardła. Dość się nałykałem zgryzoty, a Lorens słonej wody. Pójdziemy „pod Rekina". Muszę swego kapitana pokazać Bruckowi! Niech go żółć zaleje. No, no prędzej! *(C. d. n.)*

wschodniem pobrzeżu nie ma człowieka, któryby się odważył prowadzić handel niewolnikami. Dotychczas powieszono, względnie rozstrzelano sześciu handlarzy, przekonanych o ludokradztwo. Ludność żywi zaufanie do ekspedycji i sama wydaje handlarzy. zwłaszcza, że ci, którym by choćby bierne wspólnictwo zostało dowiedzionem, bywają również bardzo ostro karani. Przedewszystkiem zawiadomił Wissmann wszystkich naczelników sądów, że czyni ich osobiście odpowiedzialnymi, w razie gdyby tolerowali lub przemilczali pobyt handlarza niewolników na swem terytorjum — a postępowanie to jest i o wiele praktyczniejsze i tańsze, jak blokada. Wreszcie zapewnia komisarz, że ściśle trzyma się polecenia ks. kanclerza co do oszczędności.

Muzeum Rapperswylskie.

P. Estreicher Karol pisze w tej sprawie:

P. dr. Józef Gałęzowski ogłosił tymczasowe wyjaśnienie o stanie funduszów Rapperswylu i z nim połączonych funduszów Ostrowskiego i duchowieństwa. W wyjaśnieniu tem przyznaje: 1. Że testament Platera, przekazujący wszystko na rzecz Muzeum, okazał się nieprawnym. Uznanie prawności zatem zależy od legalnych spadkobierców. 2. Że notarjusz ma wszystko w administracji, a zarządu nie dopuszczono do niczego. 3. Że dochody Muzeum są bardzo małe w obec ogromnych kosztów na installację i utrzymanie, mianowicie na odnowienie Zamku. 4. Na spadek po Platerze liczyć nie można, a w obec koniecznych wydatków Muzeum utrzymuje się za pożyczone pieniądze. 5. Fundusz dla duchownych zesłanych na Syberję, zbierany składkami po całym świecie, wynoszący najmniej 176.706 franków (do roku 1885, za cztery ostatnie lata nie wiadomy), ulotnił się w kwocie 141 360 franków, przynajmniej dotąd co do tej sumy nie ma rachunków i nie wiadomo, gdzie ten majątek wygnańców zapodziany został. 6. Że po zgonie Platera okazało się, iż majątek jego był urojony, bo spadek „znajdzie się w deficycie". Zatem z pretensją o zwrot funduszu duchowieństwa byłoby daremnem się zgłaszać. 7 Że fundacja półmiljona franków Ostrowskiego uczyniona na stypendia, wynosi obecnie 279 000 fr. Fundacji tej dłużnym pozostał Plater 34 500 franków.

Z tego zdania sprawy okazuje się, że nie administrowano funduszami tak, jak tego wymagaćby można, że w tej sytuacji nad Muzeum Rapperswylskiem ciąży niebezpieczeństwo deficytu w bliskiej przyszłości, a w następstwie tego rychłe rozprószenie zbiorów.

Wytknąłem, że akt zapisu testamentowego w tej formie, jak go Plater spisał, jest nieważny, jest niczem, że po zgonie jego sąd uzna nieważność. Co pisałem przed sześciu laty, sprawdziło się do słowa Powiedziałem, że Plater podjął się kontraktowo naprawy zamku w ciągu lat 19. (zatem do roku 1887), lecz obowiązku nie dopełnił, że więc gmina wystąpi z pretensjami utrudniającemi umowę. Jakoż te trudności ze strony gminy już się wywiązały. Zatem oświadczenie drukowane Platera z dnia 3. grudnia 1871: „Aktem urzędowym zrzekłem się własności zamku, ofiarując go w darze mojemu narodowi", okazało się dzisiaj bezprzedmiotowem. Darował bowiem swojemu narodowi rzecz nie swoją. Dzisiaj cięży na Muzeum obowiązek ponad jego siły, to jest restauracja zamku dla gminy Raperswylskiej. Kto te wydatki poniesie i ileż dziesiątków tysięcy franków potrzebaby utopić dla korzyści cudzoziemców?

W dalszym ciągu występuje p. Estreicher w obronie swego zdania, wypowiedzianego w Rapperswylu jeszcze w r. 1883 i odpiera napaści, jakie nań wówczas za to padły. Dziś, powiada on, gdy sprawa rapperswylska nie okazuje się tak czystą, jak twierdzili jej popieracze; gdy to, co pisałem w r. 1883, niestety co do joty sprawdziło się — niechajże teraz jeszcze ostatnia przepowiednia nie sprawdzi się, że Szwajcarowie zechcą za długi i za zobowiązania co do naprawy zamku, puścić na sprzedaż zbiory rapperswylskie.

Tej ewentualności zaradzić trzeba. A pierwszym tego zaradzenia sposobem najpraktyczniejszym będzie zlikwidowanie majątku na miejscu, zaspokojenie bieżących długów i pretensyj gminy, poczem pomyśleć trzeba o pomieszczeniu Muzeum w kraju, pomieszczanie bowiem muzeów polskich za granicą nie ma celu. Jestto usuwanie skarbów z kraju chyba na to, aby rodacy z nich nie korzystali, boć przecie nie stać ludzi naukowych na umyślne jeżdżenie do Rapperswylu celem czynienia studjów. Emigracja zbiorów polskich, powtarzam, jest wysysaniem ostatnich zasobów umysłowych z kraju. To kontynuacja choroby emigracyjnej. Slepy polityk tylko tego nie widzi, że ciągłe emigrowanie z kraju od 60 lat, pogorszyło moralnie sytuację naszą. Dawniej, wyłącznie wielcy panowie osiadali poza krajem i o to słusznie czyniono im w kraju zarzuty. Teraz, na rachunek jednego i drugiego przymusowego wyojczyźnienia się, opuszczają za lada okazją ojczyznę gromadki chudopachołków pod pozorem politycznej kolizji, a pozbywając się obowiązków służby i pracy w domu, szukają poza domem obcych bogów, onym się kłaniają, tam zazwyczaj marnieją bezczynnie, a jeżeli który wyjątkowo wydobędzie się na wierzch, to jego wnuki a nawet nieraz dzieci zapominają polskiego języka i obyczaju. Następstwa te lekkomyślnego wyojczyźniania się, powinneby raz otrzeźwić nas i nauczyć inaczej zapatrywać się na opuszczanie kraju, skoro już wędrówkom włościan staramy się tamę położyć. Już nas jest za wiele zagranicą, już z tej racji kiełkuje w Niemczech, Francji, ba, nawet w Ameryce antipolonizm. Raz już powinniśmy wszczepiać w młode pokolenie tę zaiste patrjotyczną zasadę, że kamień porasta na miejscu, że zasługą i obowiązkiem jest wytrwać śród przeciwności, że po za granicami dzielnic Polski, nie ma Polski. Sztucznej nie stworzymy. Chciał przed kilkunastu laty ktoś stworzyć Polskę na „Nowej Gwinei", chciał okręt nabyć i wyekwipować, dawał na to znaczny fundusz, nawet po części dał, ale to było niewinne marzenie starca, iż tam gdzieś tam bezpieczną ojczyznę wyszukał. W rzeczywistości inne są tego następstwa. Kolonizowanie, ścielenie gniazd na obczyźnie, to dobrowolne, powolne samobójstwo narodowości.

Przez czas dwudziestolecia czyż Rapperswyl oddał jaką usługę nauce polskiej? Żadnej, bo ogół polski nie mógł ze zbiorów korzystać. Że korzystał ten i ów na krótki czas zjeżdżający, to tyle co nic w obec tego, coby mogło Muzeum krajowi przynieść, gdyby było w kraju, na miejscu.

Dlatego, powiada w końcu p. Estreicher, oświadczam się stanowczo przeciw wyrażonej w sprawozdaniu p. Gałęzowskiego chęci utrzymania zbiorów na miejscu w Rapperswylu, i przeciw nawoływaniu ziomków do dalszych w tym celu składek.

Mniemam, że rola Rapperswylu skończyła się ze śmiercią Platera. Próba lat 20 wydała owoc tylko w kierunku rosnącego przez lat 20 deficytu. Z niego nigdy Rapperswyl nie wybrnie, a składki raz urwać się mogą. Niechże dzisiaj mężowie godni zaufania obliczą, co potrzeba złożyć, aby Rapperswyl oczyścić z długów, niech te długi jak najrychlej zaspokoją, a potem... potem dla dobra oświaty narodowej, niechże te zbiory ulokują czy w Poznaniu, czy w Gnieźnie, czy Stanisławowie, Rzeszowie lub Tarnowie, byleby w kraju, byleby przynosiły realną korzyść narodowi, byleby pracownicy w kraju mogli z nich na miejscu istotnie korzystać.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Nuncjusz Galimberti odprawił wczoraj z rana cichą mszę św. w kościele archikatedralnym obrz. łac., po południu zaś pociągiem kurjerskim opuścił nasze miasto.

Nekrologja. Rudolf Auchner, kapitan 24. pułku piechoty, zmarł w Krakowie w 45 roku życia. — W Tarnowie zmarł w 78 roku życia Augustyn Młynkiewicz, weteran wojsk polskich z 1831 roku. — Franciszek Dubowski, radca sądu krajowego, zmarł w Tarnowie. Liczył 54 lat. — W Wiedniu zmarł d. 26. września Jan Konstantynowicz, pensjonowany radca ministerjalny, przeżywszy lat 68. — Włodzimierz hr. Potulicki, syn śp. Kaspra, zmarł w 62 roku życia d. 25. września w majątku rodzinnym Obory pod Warszawą.

† **Karol Langie**, były poseł krakowski do parlamentu w r. 1848, członek nadzw. akademji umiejętności itd., zmarł onegdaj. Sp. Karol Langie urodził się w r. 1814 na wsi w Przemyskiem. Od r. 1832 brał czynny udział w licznych ówczesnych stowarzyszeniach patrjotycznych — a w skutek tego, pomimo świetnie złożonych egzaminów i rozpoczętej praktyki sądowej, nigdy posady rządowej nie otrzymał. Nieustannie przez władze policyjne prześladowany, rewizjami i śledztwami trapiony, kilkakrotnie więziony, widząc że w mieście wszelkie pola pracy dla niego są zamknięte, usunął się na wieś i objął administrację dóbr Rudnik w powiecie Niskim. W r. 1846 został w Rzeszowie przez władze austrjackie uwięziony. Następnie przy pomocy ludzi życzliwych udało mu się oswobodzić i przez pół roku za granicą, po Bawarji, Wirtembergji i Szwajcarji się tułał. W roku 1847 wrócił do kraju i stale osiadł w Krakowie. W r. 1848 powołany na sekretarza rady narodowej w Krakowie, przez ludność kilkakrotnie wespół z śp. Adamem Potockim w deputacji do Wiednia był posyłany, a następnie posłem z miasta Krakowa do parlamentu wiedeńskiego został wybrany. Po rozpędzeniu parlamentu w Kromieryżu powrócił do Krakowa i usługi swe, jak zwykle bezinteresowne, poświęcił miastu i krajowi. Zdrową radą, inicjatywą i piórem znamienitem, oddał wiele usług pożytecznych i skutecznych. Powołany do komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, był z górą 30 lat jednym z najpracowitszych w niem członków. On był autorem pierwszego statutu szkoły Czernichowskiej i referentem przy organizacji tejże szkoły. On był autorem wszystkich pism od Towarzystwa rolniczego do ministra rolnictwa i referentem statystyki rolniczej na Galicję zachodnią. On podał myśl i urządził pierwszą w Austrji wystawę mleczarstwa w Krakowie i zwrócił uwagę rządu na ważność tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego. On spowodował założenie szkoły ogrodniczej w Łańcucie. On wyjednywał mistrzowsko redagowanemi memorjałami swojemi coraz liczniejsze subwencje ministerjalne na podniesienie różnych innych gałęzi rolnictwa w Galicji, a przez śp. Alfreda Potockiego często do Wiednia na narady wzywany, ułatwiał temuż wówczas pozycję pierwszego w Austrji ministra rolnictwa.

Pełen inicjatywy, znawca niepospolity stosunków i potrzeb kraju, niezmordowanym był pracownikiem na tem polu. To też w uznaniu pożytecznych usług, jakie oddał krajowemu rolnictwu, Towarzystwo rolnicze krakowskie zamianowało go honorowym swym członkiem, a cesarz w r. 1873 orderem Franciszka Józefa go odznaczył.

Obok tych prac pisał wiele z dziedziny gospodarstwa społecznego: o przyczynach powtarzających się klęsk głodowych w Galicji, o chowie koni w Galicji, o ogrodnictwie, o potrzebie statystyki rolniczej, o dobroczynności publicznej, o tanich kuchniach, o potrzebie założenia domów przymusowej pracy dla włóczęgów i wiele innych. Jako radca miejski za prezydentury dr. Dietla, napisał obszerną rozprawę o stanowisku magistratu wobec wolnej gminy. W uznaniu pożytecznej działalności literackiej, powołany został na członka byłego Towarzystwa naukowego, a po rozwiązaniu tegoż zamianowany członkiem nadzwyczajnym akademji umiejętności w Krakowie.

Ożeniony był z Joanną z Boczkowskich, zmarłą przed 5 laty.

Kalendarz. Sroda (2.): Aniołów Stróżów. — Wschód słońca o godzinie 6. min. 6, zachód o godzinie 5. min. 30.

Z życia towarzyskiego. W dniu 28 września odbył się w kościele parafjalnym w Wilczyskach ślub p. Wacława Kratochwila, urzędnika Banku krajowego ze Lwowa, z panną Józefą Kozarską, córką p. Władysława Kozarskiego, właściciela Jankowy i Pleśni.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 3. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym są prócz rekursów w sprawach budowniczych, wnioski o zaciągnięcie pożyczki na budowę szkół i koszar; wnioski dotyczące ponownego otwarcia we Lwowie szkoły kadetów; oraz prośba Towarzystwa gospodarskiego galic. o subwencję na VI. międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie; prośba Towarzystwa kółek rolniczych o subwencję, na urządzenie wystawy itd.

Na posiedzeniu tajnem nie będzie sprawy obsadzenia wakujących posad nauczycielek.

Okopy św. Trójcy. Celem restauracji kościoła w Okopach, będącego pamiątką z czasów Sobieskiego, w którym bronił się w roku 1769 Kazimierz Pułaski, zawiązał się komitet, w skład którego wchodzą pp. Mieczysław hr. Borkowski, Antoni Jaxa Chamiec, prof. L. Ćwikliński, dr. L. Finkel, Artur hr. Gołuchowski, Jan Kiwiarowski, Karol Mühlner, Leon ks. Sapieha, August Szczurowski. Komitet uzyskał pozwolenie na zbieranie składek; wniósł też prośbę do Wydziału krajowego o wsparcie. Prof. Ćwikliński zwrócił się jako konserwator w tej sprawie do komisji centralnej dla zabytków historycznych we Wiedniu i uzyskał przyrzeczenie poparcia budowy kościółka, jak i ewentualnej restauracji murów i szańców okopowych, z którymi wiążą się wspomnienia ostatnich bojów z Turkami i Tatarami.

Srebrny medal nagrody na wystawie paryskiej otrzymali: Szczepanowski, Szerestowski i Suszycki. Malarz Aksentowicz odznaczony został bronzowym medalem, Pelczarski zaś i panna Dulembianka otrzymali zaszczytne wzmianki.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 13 3°C., najwyższa + 15 4°C., najniższa + 11 2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowo-zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 11·0°C., niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz nieznaczny.

Okręgi krajowych inspektorów szkolnych. Z powodu mianowania trzech nowych krajowych inspektorów szkolnych, zarządziło ministerstwo oświaty nowy podział okręgów szkolnych, szkół średnich i seminarjów. P. Czarkowskiemu przydzielono gimnazja: niemieckie we Lwowie, Rzeszowie, Jaśle, Sanoku, Przemyślu, Stanisławowie, Brodach, oraz szkoły realne: we Lwowie, Stanisławowie, Jarosławiu. Drowi Samolewiczowi, gimnazja: w Krakowie, Tarnowie, Bochni, Nowym Sączu, Wadowicach, gimnazjum Franciszka Józefa i IV. gimnazjum we Lwowie, oraz szkołę realną w Krakowie. P. Lewickiemu Janowi gimnazja: w Brzeżanach, Tarnopolu, Kołomyi, Stryju, Drohobyczu, Samborze, Złoczowie, Buczaczu, ruskie gimnazjum we Lwowie i szkołę realną w Tarnopolu. P. Olszewskiemu Stanisławowi seminarja nauczycielskie męskie: w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie. P. Baranowskiemu Bolesławowi seminarja nauczycielskie żeńskie: w Krakowie, Przemyślu i Lwowie. Drowi Dniestrzańskiemu seminarja nauczycielskie męskie: we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie. Podczas urlopu inspektora p. Czarkowskiego załatwia sprawy, należące do jego okręgu, przydzielony do rady szkolnej krajowej profesor gimnazjalny dr. Ludwik German.

Narada wójtów. Z inicjatywy wydziału rady powiatowej kolbuszowskiej zebrało się temi dniami na wspólną naradę przeszło 30 nauczycieli ludowych, wielu wójtów, radnych i obywateli. Na posiedzeniu tem postanowiono założyć 6 nowych kółek rolniczych w powiecie, a mianowicie w Majdanie za pośrednictwem p. Bobaka, miejscowego nauczyciela, w Raniżowie za pośrednictwem p. Babiarza, w Krządce przez p. Skowrońskiego, w Hucie Komorowskiej przez p. Saloniego, w Woli Raniżowskiej przez wójta tamtejszego Filę i w Dzikowcu. Następnie powzięto zamiar zaprowadzić szkołę garncarską w Niwiskach według postanowienia i projektu poprzedniego właściciela tej wioski, śp. Hupki. Starania około założenia szkoły koszykarstwa w Kolbuszowej a względnie szkoły koszykarskiej w Rudniku podjął się p. marszałek powiatu. W końcu omawiano sprawę założenia niższej szkoły rolniczej w Sokołowie. Na tem posiedzeniu wybrano również delegatem na walny zjazd kółek rolniczych we Lwowie p. Karola Gardziela w Sokołowie.

Cyganiątko. Administrator majątku ziemskiego w pobliżu Bielan, p. S., ulegając prośbie małżonki, przyjął na wychowanie dwuletniego cygana, którego matka zmarła w koczowisku. Upłynęło ośm lat, a przez ten czas Piotruś wyrósł na spore pacholę. W przeszłym tygodniu p. S. spostrzegł nieobecność cyganiątka, a z niem brak kilkudziesięciu rubli, wyjętych z niezamkniętego biurka. Jak się następnie wykryło, Piotruś, podmówiony przez bandę przejeżdżających cyganów, skradł pieniądze i uciekł wraz z taborem podobno ku granicy austrjackiej.

Wspaniałe ofiarodawczynie. Galerję obrazów w Louvre wzbogacił obecnie dar pani Pommery wdowy po fabrykancie wina szampańskiego w Rheims. Jest nim obraz Milleta „Żniwiarki", kupiony przez p. Pommery za 300 000 fr. Niemniej hojną jest inna dama, która miljony swe zawdzięcza również musującemu trunkowi, a mianowicie p. Roederer. Przekazała bowiem Louvre'owi pastelową kopję słynnego „Angelusa", dzieło słynnego Milleta. Za utwór ów dawano właścicielce 100.000 fr.

Upadek uniwersytetu wiedeńskiego z każdym rokiem staje się widoczniejszym z powodu zmniejszającej się liczby studentów. Od lat dziesięciu coroczny ów ubytek wynosi przeciętnie po 200. W letniem półroczu r. 1888/9 było zapisanych 5440 słuchaczów. Zmniejszanie się owo należy przypisać nie malejącej chęci do nauki u młodzieży, lecz pomyślnemu rozwojowi wszechnic prowincjonalnych, które przyciągają do siebie młodzież, dawniej wyjeżdżającą do Wiednia.

Rewizja na komorze celnej w Aleksandrowie. Jak dziwną procedurą rządzą się rosyjscy urzędnicy celni na komorach, dowodzi fakt następujący, który się niedawno przydarzył. Dwoje podróżnych jadących z Prus do Królestwa poddało w Aleksandrowie kufry swoje rewizji celnej. Po dokładnem przejrzeniu zawartych w nich przedmiotów zrobili urzędnicy nader ważne odkrycie: dwie butelki gdańskiej wódki! Na widok tego specjału rozjaśniły się oblicza panów urzędników, którzy wydobywszy z kufra *corpus delicti* przypatrywali się pod światło ognistemu kordjałowi, podziwiając pływające w nim złotko. „Czy pan chce to oclić?" zapytał podróżnego jeden z urzędników. Na potwierdzającą odpowiedź odparł urzędnik pierwszy: „Cło od tego dużo wyniesie — najmniej trzy ruble." Na to odzywa się drugi urzędnik: „Może nawet pięć rubli," a trzeci: „może i wiele więcej." Widocznem było, że urzędnicy postanowili zatrzymać wódkę, bo po tych preludjach zażądali odprzedania im gdańskiego fabrykatu. Gdy zdumieni tą propozycją podróżni spostrzegli, że urzędnicy nie mają ochoty z rąk wypuścić tak miłej a niespodziewanej gratki, aby nie tracić czasu i nie narażać się na dalsze nieprzyjemności, zgodzili się na życzenie panów celników, tj. na przymusową sprzedaż. Podróżnym wypłacono 2 ruble, a wódkę zatrzymano. Piękne zaiste stosunki i samowola, jakiej pewno i w Chinach się nie napotka.

Przez oszczędność. Artyści mają czasem zabawne przejścia z ludźmi nie posiadającymi najmniejszego zamiłowania do sztuki, ani zmysłu artystycznego, a którzy kupują obrazy dlatego tylko, że inni ozdabiają niemi swe salony. Do pracowni jednego ze znanych malarzy weszła niedawno jakaś dama jaskrawo ubrana.

— Słyszałam, że uczysz pan malować? — rzekła głosem piskliwym.

Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, zasiadła bez ceremonji w fotelu i poczęła objaśniać swe pobudki.

— Bo to, widzisz pan — mówiła — mój mąż stawia teraz duży dom i nie mamy dość obrazów na ścianę, a wy, artyści, żądacie takich sum bajecznych za najmniejsze malowidło, że człowiek zrujnowałby się. Więc tak sobie myślę: czasu będzie dosyć, zdolności pewnie mi nie braknie, bo rysowałam ładnie na pensji — nauczę się zatem malować i własnemi utworami zapełnię ściany.

Inny znowu artysta opowiada, że dama jakaś przyszła zamówić u niego trzy obrazy.

— Wszystko mi jedno — mówiła — jaki pan obierzesz przedmiot, byle miały od dwóch do trzech łokci szerokości i dużo na nich było czerwonego, bo, widzisz pan, w salonie będą ponsowe aksamitne meble i portjery, więc wszystko powinno być odpowiednie.

W czasie akcji wyborczej do rady miejskiej, uczyniono tutejszemu obywatelowi, p. Wojtyńskiemu, ubliżający zarzut z tytułu jego zawodu. Celem zbadania słuszności tego zarzutu, zeszli się na prośbę p. Wojtyńskiego, jego towarzysze zawodowi i skonstatowali, że zarzuty te oparte były na mylnej i bezpodstawnej pogłosce. W wystosowanem do nas a podpisanem przez starszego ze stolarzy, p. Ludwika Skarbka, piśmie, sąd ów uprasza o ogłoszenie tej rehabilitacji p. Wojtyńskiego, co też z chęcią czynimy.

Aresztowano onegdaj po południu Eljasza Mendla Heufelda, który na pl. Strzeleckim ukradł z wozu Hryńka Nadzara kożuch. Poszkodowany odzyskał swą stratę a złodzieja zamknięto.

Strzelec. Jakiś jegomość urządza polowania na podwórzu domu przy ul. Grodeckiej l. 47, strzelając do gołębi. Wobec tego, że zabawa ta jest dla lokatorów tego domu niebezpieczną, upraszają oni władzę bezpieczeństwa o interwencję.

Wypadek. Woźnica Jan Ryfiak przejechał onegdaj na ulicy Akademickiej 12 letnią Michalinę A., córkę urzędnika, która odniosła uszkodzenie cielesne.

Dobry kupiec. Piotr Kurkowski, przyszedłszy do sklepu Scheindli Sandel przy ulicy Smoczej, niby w zamiarze kupna garnituru, skradł pantalony, które mu jednakże odebrano.

Niebezpiecznego ptaszka, Józefa Bednarskiego, aresztowano onegdaj w chwili, gdy tenże przeszukiwał kieszenie jakiemuś chłopu, który zagapił się przy wystawie sklepowej. Manipulację tę odbywał Bednarski w towarzystwie innego złodzieja, Mikusia, tenże jednak zdołał zbiedz.

Krochmal wylano na głowę Franciszkowi Mszaneckiemu, mechanikowi, który przechodził koło pralni przy ul. Kościuszki l. 6. Policja pociągnęła właścicielkę pralni do odpowiedzialności.

Kradzież. Panu Wincentemu Wałaszkiewiczowi, mieszkającemu przy ul. Szymona, skradziono onegdaj z zamkniętego pomieszkania, które otworzono dobranym kluczem, sukuie i bieliznę.

Humorystyka.

Chłop: Panie konsyljarzu, skoroście opatrzyli moją żonę, to chodźcie jeszcze do krowy.

Lekarz: Ależ ja nie jestem doktorem od bydła!

Chłop: E! co to szkodzi. Krowa się na tem nie pozna.

* * *

— Czem chciałbyś być Fredziu?

— Lwem morskim — ten tak dużo dostaje jeść!

Delikatnie. Jeździec — od parady: „Gdyśmy przybyli do miejsca, gdzie się droga gminna krzyżuje z gościńcem — ja zdecydowałem się powrócić gościńcem do miasta, podczas gdy mój koń wybrał sobie drogę gminną."

Korespondencja od redakcji. P. S. w W.: Gratulujemy.

Wpisy słuchaczów do lwowskiej szkoły politechnicznej na r. n. 1889/90 rozpoczną się dnia 1. października rb. w godzinach urzędowych od 10. do 1. i trwać będą po dzień 14. października rb. Nowowstępujący słuchacze zwyczajni do któregokolwiek wydziału fachowego mają się zgłaszać od 1. do 4. października rb. u dziekana tegoż wydziału; słuchacze zwyczajni dawniejsi lub przechodzący z innych równorzędnych instytutów technicznych, jakoteż słuchacze nadzwyczajni mają się zgłaszać u dziekana od 1. do 8. października rb.

Bilety na uroczyste przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami", które odbędzie się dnia 10. października w teatrze Skarbkowskim, z powodu zjazdu Kółek rolniczych, można nabywać po cenach zwykłych w biurze informacyjnem zjazdu (hotel Żorża) codziennie od godziny 9. do 12. rano i od 3. do 6. po południu.

Męska broda.

Pani uwielbiasz Mierzwińskiego do tego stopnia, że widzisz wysoką poezję nawet w fasonie jego brody. Jednak zamiast ci udowodnić, ile jest głębokiej filozofji w kroju najnowszej kamizelki ks. Walji, opowiem pani historję brody, którą salonowi troglodyci nowożytni mianują najświetniejszą ozdobę twarzy męskiej.

Dla twarzy, tak samo jak dla duszy, królową od stworzenia świata jest moda. W IV. stuleciu przed erą chrześcjańską, pojawił się w Atenach, które były Paryżem Grecji, piękny mężczyzna, z twarzą ogoloną i został natychmiast solennie wyszydzony przez sofistów i hetery. Ale dandys heleński z pogardą spojrzał na tłum i wkrótce cały tłum się zwalił do niego i zażądał adresu balwierza z ziemi Faraonów, który go golił. Niedługo potem zakazał noszenia brody żołnierzom swoim Aleksander Wielki, lecz nie uczynił tego ze względów estetycznych, ani też zdrowotnych. W erze sławnego wodza macedońskiego nie było karabinów Manlichera, które na trzy tysiące kroków odległości gaszą światła życia, a najlepsza strzała dosięgała zaledwie 100 kroków; zatem każda walka polegała głównie na wyrywaniu włosów z brody nieprzyjaciela. Powszechne ogolenie armji macedońskiej było więc tylko manewrem wojennym.

Do Rzymu w 454 lata po wybudowaniu wiecznego miasta, przywiózł konsul Maenna golibrodów z Numidji, którzy natychmiast olbrzymią zyskali klientelę najprzód między patrycjuszami, a potem i między plebsem. Gardzili tylko przykazaniem nowej mody filozofowie i oryginały, jak Marjusz.

Lat 500 broda męska była potępioną w Rzymie i zapanowała znowu dopiero w 2. stuleciu ery cesarza Hadrjana. Lecz wskutek czego? Wskutek tego, że cesarz miał na twarzy dwie brzydkie skazy, które pragnął uchylić przed wzrokiem ukochanych poddanych swoich. I czy pani sądzisz, że rozmaite dziwolągi mody kobiecej nie powstawały także w ten sposób, że królowy salonów damskich pragnęły ukryć mankamenty ciała?

Przykład działa nieraz jak zaraza. Głupi Carracala trzy godziny dziennie na wzór lwów nowoczesnych, poświęcał fryzjerowi i nosił brodę, rozwianą w tysiąc zwojów. Imperatora przesadzali jeszcze w pielęgnowaniu brody pierwszorzędni gogowie Rzymu; garnirowali włosy perłami i koralami, jak książęta Asyrji, albo opancerzali je małemi płytami złotemi, jak szachowie perscy.

Wielka wędrówka narodów przyniosła nowe typy i w owym czasie Europa ujrzała prawzór przystrzyżonej trójkątowo brody p. Mierzwińskiego u Wandalów. Wędrówka narodów była olbrzymią mięszaniną wszelkich twarzy; obok wygolonych zupełnie Franków i Gotów, oblicza plemion ras północnych, pozarastane jak puszcza białowieska.

Później ceremonja strzyżenia i golenia brody odbywała się z uroczystą pompą. Jeżeli kto kogo pierwszy raz w życiu golił, dostępował przez to wysokiego zaszczytu. W ten sposób Luitprand, król Longobardów, oporządził oblicze Pipina krótkiego, za co tenże później wygolił Dezyderjusza, syna Luitpranda, pozbawiając go tronu i wolności.

W X. stuleciu padły ofiarą nożyce i wąsy, marzenie dziewcząt; brodę nosiła tylko hołota. Duchowieństwo ówczesne wystąpiło tak żarliwie przeciw brodom, że powygalało je nawet na obrazach świętych.

Ale moda jest zmienną i powtarza się ciągle, a pani z pewnością w swoim kostjumie nowoczesnym masz wzory ze wszystkich epok dawniejszych. Tak też i reformacja przywróciła brodzie męskiej majestat podeptany i zakwitły najrozmaitsze jej formy i kształty. Rej wodzili prawodawcy etykiety średniowiecznej, Hiszpanie; każdy goły grand, gdy uszczęśliwił ziemie słowiańskie swoją osobą, stawał się wśród nieoświeconych Sarmatów krzewicielem nowej mody.

Skończyły się wszakże dla bródki hiszpańskiej piękne dni Aranjuezu w chwili, gdy się Francja przekonała, że Ludwikowi XIV. nic na twarzy nie rośnie. Cały tedy Paryż zaczął się golić, w wieku peruki fryzjerzy olbrzymie zrobili majątki, a wąsy wolno było tylko nosić osiwiałym w bojach weteranom. W Niemczech natomiast ustawy o brodach żołnierzy doprowadziły nieraz do cudownych przepisów. Np. Wilhelm, ks. Hesji, kazał armji swojej starać się i uważać, aby jej brody rosły w kształcie rzymskiej litery *W*.

Skazana na zagładę przez królującą w świecie modę paryską, broda odżyła dopiero wśród burzliwych zapędów bieżącego stulecia. Okala ona dumnie twarz męską; rozczochrane jej wichry szydzą z fryzjerów egipskich i hiszpańskich; nosi zwykle nazwisko jakiegoś sławnego męża: jest broda *à la* Mierzwiński i broda *à la* Feliks Pyat. Czasami łączy się nawet z wypadkami wielkiej wagi politycznej; po bitwie pod Sadową pozwolono uroczyście wygolonej armji austrjackiej pozapuszczać brody.

Radzisz mi pani wstąpić w ślady obrońców rzeszy rakuskiej. Powiadasz, że będę wyglądać poważniej i mężniej i dodajesz, że może wyjdę jeszcze zwycięsko z tej Sadowy, której u ciebie doznałem. Pani! Gwardja umiera, — ale się nie poddaje! *Stb.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

(Eu.) **Operetka.** Powodzenie „Mikada" niemało utrudnia zadanie każdej dalszej operetki Suliwana. Publiczność nasza, jakkolwiek nie ma upodobania w delikatnych utworach francuskich kompozytorów (do rzędu których Suliwana śmiało zaliczać można) dała się jednak porwać tej sile, jaką „Mikado" uderza każdego — sile nowości. Nowym był w operetce tej świat japoński ze swoim typowym komizmem, nowemi były niektóre pomysły libretta i nową, świeża i niezaprzeczenie oryginalna muzyka Suliwana. Barwność kostjumów i ruch sceniczny nader ożywiony sprawiły, iż dwa akty mimo jedności „miejsca" przechodziły prawie niepostrzeżenie wśród zabawy. Inaczej w „Kapitanie Wilsonie". Nie wesołe „Titi-pu", lecz ponure podwórze Towru jest tłem operetki, pozostając bez zmiany jedynem miejscem działania; nie jaskrawe barwy dziwacznych japońskich strojów, lecz skromne kostiumy ludu i gwardji mają być jedynym przedmiotem bawiącym oko; wreszcie nie żywa jakkolwiek niepozbawiona sensu akcja, ale historja dość długa i wlokąca się powoli, ma zająć nasz umysł. Historja „Kapitana Wilsona" przypomina tak silnie „Don Cezara" że zbyteczną rzeczą byłoby ją powtarzać. Ta właśnie wspólność pomysłu niemało szkodzi operetce, mimo bowiem kilku zabawnych sytuacyj i dobrych dowcipów, całość nie budzi zajęcia w publiczności. Pod tem wrażeniem wywołanem winą libretta, publiczność traci z uwagi najpiękniejszą część operetki: muzykę. A jednak muzyka „Kapitana Wilsona" nietylko w niczem nie ustępuje ogólnie za piękną uznanej muzyce „Mikada" ale miejscami ją przewyższa.

Są tam ustępy godne prawdziwie pierwszorzędnego kompozytora, zdradzające pomysłowość świeżą i obfitą, a nadewszystko smak i spryt niezwykły. Lekka przymieszka archaizmu nadaje kompozycji piętno odrębne i charakterystyczne, tworząc w ręku wytrawnego kompozytora jeden z najważniejszych środków, któremi efekta wywołuje. Mimo pokrewieństwa pomysłów, z szablonem nie spotykamy się nigdzie, częściej zdradza takowy libretto, podając sytuacje podobne do scen z „Mikada" (np. duet p. Myszkowskiego z p. Kasprowiczową). Jednym z najpiękniejszych numerów jest podobnie jak w „Mikado" madrygał, którą to formę kompozytor badając muzykę średniowieczną, widocznie nader umiłował.

Artyści nasi, jakkolwiek nie wszyscy umieją się nałamać do tego rodzaju lekkiej i wytwornej muzyki, w ogóle spełnili swe zadanie ku zadowoleniu publiczności. Na wzmiankę zaszczytną zasługują panie Skalska, Radwan i Kasprowiczowa. Pomiędzy panami prym trzymał oczywiście p. Skalski, grający z humorem i werwą, jakiej wszyscy koledzy mogą mu pozazdrościć. P. Myszkowski przedstawił typ udatny, mimo, że rola dała mu niewiele do działania; p. Olszewski śpiewał przeważnie dobrze. Mniejsze role spoczywały w uzdolnionych rękach pp. Kiczmana, Gasińskiego i Senowskiego.

Jeżeli mamy czego żądać od wczorajszej operetki, to delikatniejszego wykończenia w muzyce, oraz większej swobody i żywszego tempa w prozie. Były miejsca rażące rozwlekłością, lub utykające widocznie. Deklamacja ustępów, gdzie w śpiewie dużo nagromadzonych sylab—językowi polskiemu coprawda obca — przedstawiała często wiele do życzenia. Artyści nasi muszą nad takiemi szczegółami dużo pracować.

Operetka wystawioną była starannie pod względem dekoracji i kostjumów, za co równie jak i za reżyserję należą się słowa pochwały p. Kiczmanowi i dyrekcji. Do reżyserji skierowujemy jedynie tę maleńką prośbę, aby zechciała usunąć z rąk mnicha krzyż, tak niewłaściwie ukazujący się na scenie operetki.

Z izby sądowej.

(*Tajne stowarzyszenie*).

Lwów 30. września.

O godzinie 5. uchyloną została tajność i przewodniczący zarządził posiedzenie jawne.

Odczytano zeznania dr. Vogla, współredaktora *Dziennika Pol.* i p. Juljusza Starkla redaktora *Gazety Nar.* złożone w śledztwie.

Zeznali oni, że redakcje pism otrzymują często litografowane lub hektografowane sprawozdania z czynności towarzystw młodzieży za granicą.

Czy redakcje otrzymały statut „ligi polskiej" tego sobie świadkowie dokładnie nie przypominają.

Po półgodzinnej pauzie przesłuchano świadka p. Platona Kosteckiego współredaktora *Gazety Nar.*

Przewodniczący zapytuje świadka, czy redakcja *Gazety Nar.* nie otrzymała projektu statutu, ustawy i odezwy „ligi polskiej".

Świadek odpowiada, że nadeszło jakieś drukowane pismo od „ligi polskiej" zaopatrzone w pieczęć, nie przypomina sobie jednak, czy to było to samo pismo, które mu obecnie okazał przewodniczący.

Drugi świadek p. Bronisław Komorowski, współredaktor *Gazety Lwowskiej*, nie przypomina sobie, aby do redakcji nadeszło jakie pismo od „ligi polskiej". Przyznaje, że często redakcja otrzymywała pisma socjalistyczne. Świadek nie wyklucza możności, iż redakcja *Gazety Lwowskiej* otrzymała statut bądź projekt „ligi polskiej".

Po przesłuchaniu tych świadków zażądał prokurator p. Girtler odczytania na posiedzeniu tajnem artykułu z *Pobudki*, pisma wychodzącego w Paryżu, a to celem skonstatowania, że Limanowski jest dla Austrji wrogo usposobiony. Prokurator zaznacza, że stawia ten wniosek dla tego, ażeby wykazać, „z jakimi to ludźmi" Wysłouch pozostawał w stosunkach.

Prokurator zażądał oświadczenia się obrony co do tego wniosku.

Dr. Jekeles zaprotestował przeciw temu, ażeby prokurator o obronie wyrażał się kumulatywnie, gdyż to wychodzi często na szkodę jego klienta, do którego np. sprawa „ligi polskiej" się nie odnosi. Dr. Jekeles żąda, ażeby zarzuty rozdzielić, a nie rozciągać na wszystkich oskarżonych, jeżeli się one do wszystkich oskarżonych nie odnoszą.

Prokurator: Protestuję przeciw wszelkim pouczeniom ze strony obrony. Obronę traktuję jako całość, a to szczególnie w tej sprawie, w której między wszystkimi oskarżonymi zachodzi łączność.

Dr. Jekeles: Nie miałem zamiaru pouczać oskarżyciela nigdy, nie podejmuję się obowiązków, które do mnie nie należą, staję tylko w obronie mojego klienta i nie mogę co do niego dopuścić rozszerzenia oskarżenia.

Przewodniczący: Jest to moją rzeczą; uważam, że wszyscy panowie obrońcy mogą się co do tego wniosku oświadczyć.

Obrońca dr. Lilien przychyla się co do odczytania odezwy dyrekcji policji, sprzeciwia się natomiast odczytaniu na tajnem posiedzeniu artykułu z *Pobudki*.

Trybunał po krótkiej naradzie uchwalił odrzucić wniosek prokuratora co do odczytania wspomnianego artykułu, gdyż tenże zdaniem trybunału artykuł nie pozostaje w ścisłym związku z Wysłouchem.

Obrońca dr. Ostrożyński zadaje oskarżonemu Klimaszewskiemu kilka pytań co do wiecu akademickiego.

Na tem o godz. 7. wieczorem zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe i odroczył rozprawę do dnia następnego.

Lwów 1. października.

(Siódmy dzień.)

(m.) Wskutek żądania obrońców odbyło się przed dzisiejszą rozprawą posiedzenie izby radnej, która uchwaliła wszystkich oskarżonych wypuścić na wolną stopę, a to za złożeniem przez każdego kaucji w kwocie 1000 zł. Przeciw tej uchwale prokurator założył odwołanie, wobec tego nie jest ona prawomocną i oskarżeni pozostają dalej w więzieniu śledczem.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 10. ostatecznem przemówieniem prokuratora pana Girtlera, który na samym wstępie zaznaczył, iż oskarżenie podtrzymuje w całej osnowie i żąda uznania wszystkich oskarżonych winnymi zarzuconych im występków.

Rozchodzi się w tej sprawie o udział w stowarzyszeniu tajnem, więc też zaznacza prokurator, iż przedewszystkiem postara się udowodnić, że to było towarzystwo tajne, oparte na zasadach socjalistycznych a w końcu, że wszyscy podsądni brali udział w tem stowarzyszeniu. Celem udowodnienia istnienia tajnego stowarzyszenia, podniósł prokurator głównie list z podpisem „*Centralizacja*", znaleziony u Klimaszewskiego. Opierając się na treści tego listu, daje prokurator obraz centralizacji związku, opartego na ustawie (statucie). Z tego listu wysnuwa także wniosek, że związek istnieje już od dłuższego czasu i obliczony był na udział młodzieży szkół wyższych, gdyż powołana jest tam grupa dublańska. Również twierdzi prokurator stanowczo, że związek ten nie ogranicza się tylko na Galicję, ale właśnie główne jego siedlisko znajduje się zagranicą.

Centralizację związku omawiał prokurator bardzo obszernie. Istnienia związku udowadniał prokurator także listami oskarżonych i znalezionemi u nich broszurami, notatkami itd.

Następnie przeszedł prokurator do tajności stowarzyszenia i zaznaczył, że ten punkt oskarżenia potrzebuje najmniej dowodu. Tutaj podnosi prokurator, że nie istnieje stowarzyszenie naukowe akademickie, któreby obejmowało dwa państwa i stanowiło jednę całość. Zresztą — powiada p. prokurator — „nie rozchodziło się tutaj o jakieś cele utopijne narodowo-polityczne" ale o cele czysto socjalistyczne, a takie sprawy na jawnych posiedzeniach roztrząsane być nie mogły.

Odwołuje się również prokurator na ostatni ustęp listu z podpisem „*Centralizacja*", który opiewa „posyłamy drogą zwyczajną, gdyż okazja jest pewną."

Prokurator przypuszcza, że pierwszy impuls do zreformowania ustaw związku, wyszedł ze Lwowa i nad tem oskarżeni na posiedzeniach się zastanawiali. W rozmaitych pismach socjalistycznych, redagowanych przez Limanowskiego, przebijała się myśl zbliżenia socjalistów polskich z ruskimi, a wyrazem tego była potrzeba rozszerzenia związku i na Bukowinę.

Prokurator twierdzi, że o ile mu znane są stosunki kraju, złączenie to młodzieży polskiej i ruskiej wobec sprzecznych prądów co raz bardziej się uwydatniających na polu narodowościowem, jest niemożliwe, jedynie pole socjalistyczne, międzynarodowe, uważa on jako teren możliwy do zbliżenia się młodzieży polskiej i ruskiej.

Prokurator twierdzi, że towarzystwo naukowe o zasadach demokratycznych, postępowych — jak je nazywa Kozłowski — jest towarzystwem socjalistycznem. Że stowarzyszenie miało na celu propagandę socjalistyczną, udowadnia on notatkami (4 kartki) znalezionemi u Kozłowskiego. Przeczy dalej prokurator, jakoby te agitacje socjalistyczne oparte były na gruncie narodowym i twierdzi, że w danym wypadku rozchodzi się o socjalizm beznarodowościowy i o system kolektywistyczny.

Wobec tego celu, stowarzyszenie musiało być tajnem i pod tym względem usuwa on wszelką wątpliwość. Wyklucza także i tę okoliczność, jakoby stowarzyszenie mogło mieć charakter naukowy.

Na dowód, że oskarżeni brali udział w tajnem stowarzyszeniu, naprowadził prokurator przedewszystkiem tę okoliczność, że wszyscy podsądni w pierwszej chwili w śledztwie zaprzeczyli, jakoby należeli do jakiegoś towarzystwa i dopiero później jakby się zmówili, tłumaczyli się zgodnie, że chcieli zawiązać towarzystwo naukowe.

Kółko naukowe miejscowe uważa prokurator jako pokrywkę dla zgromadzeń członków stowarzyszenia o celach czysto-socjalistycznych.

Dalszy dowód opiera prokurator na zapiskach Klimaszewskiego, gdzie się znajdują nazwiska oskarżonych. Jako najcięższy zarzut podnosi, że jeżeliby się rozchodziło o stowarzyszenie naukowe, w takim razie Gorzycki, który jest ścigany listami gończemi, gdyby nawet znajdował się aż w Ameryce, z pewnością przysłałby statut tego towarzystwa i w ten sposób uwolniłby swoich kolegów z więzienia. Widocznie więc — mówi prokurator — statut ten, który ma się znajdować w rękach Gorzyckiego, był statutem tajnego stowarzyszenia socjalistycznego.

Po tej ogólnej części oskarżenia przeszedł prokurator do uzasadnienia oskarżenia co do poszczególnych oskarżonych. Dość szczegółowo omawiał prokurator działalność oskarżonych Kozłowskiego i Klimaszewskiego, natomiast w krótkich słowach streścił oskarżenie co do reszty oskarżonych z wyjątkiem Wysłoucha, którego traktował zupełnie osobno i poświęcił mu ostatni ustęp swojego przemówienia.

Prokurator wyraził się, iż jako człowiek czuje żal do p. Wysłoucha, że tenże nie poszanował młodzieży i wplątał ją w tę sprawę. On też rozbudził ten ruch między młodzieżą.

W dalszym ciągu kreśli p. Girtler życiorys i działalność oskarżonego Wysłoucha. Wyraża on przekonanie, że Wysłouch uwięziony był w Warszawie nie za ruch narodowy, ale za agitacje socjalistyczne. Z przeniesienia się Wysłoucha do Galicji wysnuwa prokurator podejrzenie, że Wysłouch miał zamiar rozpocząć agitację socjalistyczną między młodzieżą a to pod opieką ustaw konstytucyjnych.

Dalej zarzuca prokurator Wysłouchowi, że jako dziennikarz „wkradał się niejako" we wszystkie sfery celem dokładnego zaznajomienia się zbadania terenu.

Następnie omawia prokurator korespondencję Wysłoucha z Miłkowskim i Balickim, podnosi stosunki tegoż z Limanowskim i przychodzi do wniosku, że Wysłouch przybywszy do Galicji nie zaprzestał agitacji ale dalej ją kontynuował.

Słowem zarzuca prokurator Wysłouchowi, że tenże zdolny był podjąć agitację socjalistyczną i w duchu tym rzeczywiście postępował.

Prokurator przyznaje, że prawdopodobnie Wysłouch nie brał udziału w zebraniach u Klimaszewskiego i Kozłowskiego, jednak widywał się z oskarżonymi bądź w domu własnym, bądź w redakcji *Kurjera Lwowskiego*.

W dalszym ciągu starał się p. Girtler udowodnić, że list owego pana Michała i z podpisem „Centralizacji" otrzymał Klimaszewski od Wysłoucha, a nie pocztą.

I tę właśnie okoliczność uważa prokurator jako najsilniejszy dowód, że p. Wysłouch nietylko wiedział, iż związek istnieje, ale brał w nim udział, a dalej twierdzi prokurator, że w obec tego, iż list znaleziony u Wysłoucha jest w związku z listem Klimaszewskiego, więc też wszystko, co się odnosi do innych oskarżonych, odnosi się także i do Wysłoucha.

Prokurator kończy swoje przemówienie wnioskami co do wymiaru kary. Przy wymiarze kary dla Wysłoucha i Kozłowskiego żądał prokurator uwzględnienia okoliczności obciążających a to, iż stowarzyszenie to było o celach socjalistycznych i że Wysłouch szerzył agitację między młodzieżą.

Co do reszty oskarżonych żądał prokurator uwzględnienia okoliczności łagodzących, ale natomiast wydalenia obcokrajowców ze wszystkich krajów koronnych monarchji.

Przemówienie swoje skończył prokurator o godzinie wpół do 2.

Przewodniczący przerywa posiedzenie do godziny 4. popołudniu.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godz. ½5. Pierwszy z obrońców przemówił adwokat dr. Ostrożyński, jako zastępca oskarżonego Aleksandra Klimaszewskiego. Obrońca zaznacza, iż na rozmaite zarzuty odnoszące się do dalekiej przeszłości, do dawniejszych stowarzyszeń, jakoteż do wiecu studentów, jako nie mające nic wspólnego z oskarżeniem — odpowiadać nie będzie. Rzeczy te skreślone w akcie oskarżenia barwnie, są chyba jego ilustracją.

Obrońca przeczy, jakoby istniało towarzystwo tajne, przeczy też, jakoby usiłowano je stworzyć. Jeżeli w ogóle co było, to był projekt niedojrzały, przygotowawcze czynności, a za to oskarżeni w drodze karnej odpowiadać nie mogą. Mogła być prowadzona dyskusja i z tej miało się coś, tak często przez p. prokuratora używane, wyłonić — jednak się nie wyłoniło. List nadeszły z Warszawy do Klimaszewskiego, nie może być uważany jako dowód, gdyż nie pisał go Klimaszewski, lecz właśnie był pisany do Klimaszewskiego. Na dowód, że u Klimaszewskiego nie odbywały się tajne posiedzenia, przytacza obrońca świadectwo kolegów Klimaszewskiego, którzy z nim razem mieszkali. Dziwna to rzecz, że prokuratorja wykryła aż 7 dowódców a nie znalazła armji!

Dalej podnosi obrona, że do tajności stowarzyszenia wymaga ustawa, ażeby tak cel jak i statuta rozmyślnie ukrywano przed władzą, aby starano się zatrzeć wszelkie ślady istnienia. Tymczasem w danym wypadku nic z tego nie ma, gdyż nawet statuta towarzystwa ściślejszego były już przygotowane do wniesienia podania o zatwierdzenie. Obrońca twierdzi, że gdyby te statuta, nad któremi obradowano, podano do wiadomości władzy, byłyby otrzymały zatwierdzenie.

Dalej dotyka dr. Ostrożyński kwestję socjalizmu i odparłszy zarzuty prokuratora, dowodzi, że Klimaszewskiemu nie można zarzucić cienia socjalizmu, wreszcie obrońca odwołuje się dalej na §§ 287 i 293 u. k., z których wyprowadza wniosek, że cudzoziemiec, który jest człowiekiem tajnego stowarzyszenia, jest bezkarnym. Dalej wykazuje dr. Ostr., że prokurator twierdzenia swego, jakoby Klimaszewski utrzymywał związek między tutejszem a zagranicznem tajnem stowarzyszeniem i przyczyniał się do utrwalenia tego stowarzyszenia, zupełnie nie udowodnił. Skończywszy obronę, zaznacza w końcu mowca, że zasądzenie Klimaszewskiego pociągnęłoby za sobą daleko większą i cięższą karę, aniżeli areszt, bo wydalenie nietylko z Galicji, nietylko z Austrji, ale z całej szerszej ojczyzny. Końcowe słowa obrony, wypowiedziane z zapałem i uczuciem sprawiły na audytorjum głębokie wrażenie.

Drugi przemawiał obrońca oskarżonego Kozłowskiego, adwokat dr. Jekeles.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr 39 „BLUSZCZU" za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy uchwalił na wczorajszej sesji udzielić dalszych zasiłków powiatom rzeszowskiemu na budowę drogi powiatowej z Tyczyna do Jawornika w kwocie 2000 zł. i bocheńskiemu na budowę drogi gminnej Krasne-Żerosławice-Kępanów w kwocie 500 zł.

* Wiadomo, że Wydział krajowy ma wnieść do Sejmu projekt skromnego zwiększenia liczby posłów z miast w ten sposób, że Lwów ma wybierać o 2, a Kraków o 1 posła więcej niż dotychczas. Prócz tego mają otrzymać głos wirylny prezes Akademji umiejętności w Krakowie i rektor politechniki we Lwowie. Wydział krajowy proponuje, aby ustawa ta co do głosów wirylnych weszła w życie zaraz po sankcjonowaniu — zaś co do zwiększenia liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa dopiero przy następnych ogólnych wyborach do Sejmu, a więc po sześciu latach. To rozróżnienie nie ma — jak słusznie podnosi *Nowa Reforma* — najmniejszej podstawy. Jeżeliby szło o przyznanie prawa wyboru osobnego posła jakiemu miastu, które dotychczas prawa tego nie miało i wybierało posła razem z innemi gminami powiatu — w takim razie oczywiście ustawa mogłaby wejść w życie dopiero po sześciu latach, t. j. przy nowych ogólnych wyborach do Sejmu. Jest to bowiem rozdzielenie okręgu wyborczego na dwa, wydzielenie miasta z okręgu, w którym dotychczas wybierało. To zaś tak samo jak każda zmiana terytorjalna w okręgach wyborczych dopiero przy następnych wyborach mogłoby wejść w życie. Ale jeżeli ten sam okręg, który wybierał dotychczas czterech, ma wybierać sześciu, drugi zaś zamiast trzech ma wybierać czterech, to nic temu nie stoi na przeszkodzie, żeby zaraz po sankcjonowaniu ustawy nastąpił wybór dodatkowy w pierwszem mieście dwóch, w drugiem jednego posła. Nie wiemy, czy w Wydziale zapadła już w tym względzie stanowcza uchwała — sądzimy jednak, iż Wydział powinienby wziąć to raz jeszcze pod rozwagę i nie wprowadzać tej niczem nieuzasadnionej nierówności.

* Budowę drugiego toru kolei Karola Ludwika z Dębicy do Przemyśla, powierzył zarząd kolei Karl. Lud. pp. G. Ziembickiemu i Grossowi uwzględniając znakomite ich wywiązanie się z przedsiębiorstwa budowy drugiego toru z Krakowa do Dębicy. Budowa ta postępuje tak szybko i intenzywnie, że w sferach wojskowych nareszcie zniknie uprzedzenie do inżynierów i przedsiębiorców polskich, zwłaszcza, że jak w swoim czasie donosiliśmy, i cesarz podczas pobytu w Dębicy wyraził p. Ziembickiemu uznanie, chwaląc energię i aktualność przedsiębiorstwa. Budowa toru z Dębicy do Przemyśla rozpocznie się wkrótce bo spółka mając cały park budowlany i personal pod ręką, może natychmiast przystąpić do roboty. Termin ukończenia budowy jest znowu bardzo krótki, ale już dziś nikt nie wątpi, że p. Ziembicki pokona wszelkie trudności.

* Zawieszenie *Russkiego Kurjera*, jak donoszą, nastąpiło w skutek artykułu, który utrzymywał, że w prowincjach zachodnich, Polacy pomimo usiłowań zmarłego jenerał - gubernatora Drentelna, stoją na czele właścicieli wielkich posiadłości; *Kurjer Russki* żądał więc zniesienia wyjątkowych zarządzeń i jeneralnego gubernatorstwa.

(Telegramy z innych pism).

Londyn 30. września. Arsenał w Enfield zatrudnia obecnie 3200 robotników i dostarcza rządowi co tydzień 1500 karabinów magazynowych; wypłata tygodniowa wynosi 6000 funtów sterl. — Bardzo doniosłe zarządzenia w celu obrony Indyj zostały już dokonane. Afganistan został z trzech stron otoczony wojskami państw krajowych, poddanych Anglji. W Kaszmirze sprawują naczelne rządy komisarze cywilni, a wojska książąt otrzymały instruktorów i dowódców angielskich, karabiny magazynowe i działa. Te angielskie kadry wynoszą 13.400 ludzi, a wojsko krajowe graniczne na północy 100.000. Na południu utworzoną zostanie w tym samym celu kadra z 14.000, korpus wielbłądowy, bataljony trenowe. W Lahor otwarto szkołę kadetów dla synów notablów indyjskich. Tym sposobem stworzono niezwyciężony łańcuch obronny. (*Cz.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. października. *Reichswehr* obstaje przy swem twierdzeniu, że zbrodnia w Jarosławiu została dokonaną przez rosyjskich ajentów, twierdzenie zaś swoje opiera na znajdujących się rzekomo w ministerstwie wojny dowodach.

Berlin 1. października. We wszystkich sferach baczą tu pilnie na bieg wypadków w Belgradzie, zajęto jednak stanowisko wyczekujące. Ogólnie są zdania, iż dalszy tok rzeczy zależy więcej od rejencji, niż od Natalji.

Norddeutsche Allg. Ztg. sądzi, że dotychczasowe postępowanie rejencji zdaje się o tem świadczyć, iż nie pragnie zejść ze stanowiska ściśle prawemograniczonego.

National Ztg. wyraża zdanie, że Serbja przechodzi teraz krizis, jakiej nie przechodziła od chwili ogłoszenia jej królestwem.

Belgrad 1. października. Natalję odwiedzili poseł ros. Persiani, rejent Risticz, metropolita Michał, Danic, były minister Kujundzic, jenerałowie Leszjanin i Bogicewicz, oraz wiele najznakomitszych dam.

Belgrad 1. października. Król Aleksander nie chce widzieć się z matką, dokąd nieotrzyma na to pozwolenia od ojca.

Belgrad 1. października. Natalja oświadczyła, iż zamierza stale w Serbji zamieszkać. Wiadomość ta stawiająca rejencję w przykrem położeniu, będzie przedmiotem narad na zwołanem na dzisiaj posiedzeniu ministrów.

O wyniku narad zostanie natychmiast zawiadomiony telegraficznie Milan.

Belgrad 1. października. Natalja wystosowała do krewnych w Rosji telegram następującej treści: Zostałam przyjętą z ogromnym entuzjazmem, lecz oficjalnie nikt mnie nie powitał. Zajechałam do pani Bogewiczowej dlatego, ponieważ drzwi do królewskiego pałacu były w chwili mego przyjazdu zamknięte.

Rotterdam 1. października. Wczoraj chcieli niektórzy robotnicy podjąć robotę, inni niedopuścili ich jednak do warstatów.

Mons 1. października. W kopalniach węgla wybuchła zmowa. Dotąd zaprzestało pracy 500 robotników.

Berlin 1. października. Cesarz przyjmował z wielką okazałością posłów sułtana Zanzibaru i przyjął przysłaną mu w darze broń,

Paryż 1. października. W sprawie krachu miedzianego i połączonego z tem samobójstwa Deuforta, dyrektora banku eskontowego, wydał sąd wyrok skazujący jego spadkobierców na zapłacenie 12 miljonów odszkodowania akcjonarjuszom, innych zaś członków rady zawiadowczej na zapłatę 1 miljona franków.

Rzym 1. października. W tunelu kolei Ariońskiej wskutek szalonej burzy wykoleił się pociąg w skutek czego 30 osób zostało zabitych, a mnóstwo rannych.

Paryż 1. października. Wystawę zwidziło onegdaj 307 000 osób.

Wiedeń 1. października. Subskrypcja galicyjskiej pożyczki propinacyjnej otwartą zostanie 9. bm. Kurs emisji dotychczas nieznany.

Wiedeń 1. października. Wedle wiadomości otrzymanych tutaj z Karlsbadu, Milan odjechał dziś ztamtąd do Lucerny, poczem uda się do Paryża. (Doniesienie to naszego korespondenta wiedeńskiego kompletnie sprzeczne jest z depeszą, którą otrzymaliśmy dziś bezpośrednio z Karlsbadu i którą podajemy tutaj równocześnie. Trudno nam bowiem skonstatować w tej chwili, który z telegramów odpowiada rzeczywistości. (*Prz. Ped*).

Praga 1. października. Tutejsze Stowarzyszenie akademików niemieckich „Jungmann" otrzymało ostrzeżenie policyjne.

Praga 1. października. Juljusz Gregr wypowiedział wczoraj przed wyborcami w Zizkowie mowę, w której nakreślił program Młodoczechów; przedewszystkiem podniósł konieczność uznania prawa państwowego korony czeskiej; Czechy mają takie same zadania prawno państwowe jak Węgry.

Karlsbad 1. października. Milan wyjechał ztąd dzisiaj rano o 5, osobnym pociągiem wprost do Belgradu.

Belgrad 1. października. Rosyjscy ajenci wydali 40.000 rubli na przyjęcie Natalji. Płacono każdej osobie biorącej udział w owacjach po dwa ruble.

Belgrad 1. października. Przy wyborach do skupczyny wyszło razem 102 radykałów i 15 liberałów.

Bukareszt 1. października. Według zapewnień osób wiarygodnych, które miały sposobność wybadać zamiary Natalji, zamierza ona pozostać w Belgradzie na stałe.

Monachjum 1. października. Książę rejent bawarski nie odpowie na telegram uległości, wysłany do niego przez prezydjum wiecu katolickiego.

Wczoraj otwarto wystawę znaczków pocztowych, a to z powodu przypadającego w tym roku 40-lecia marki pocztowej, a 20-lecia karty korespondencyjnej.

Wiedeń 1. października. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·20, na jesień 8·52, kukurudza na maj i czerwiec 5·75, żyto na jesień 7·48, owies na jesień 7·18.

Wiedeń 30. września. Na targ przypędzono bydła rzeźnego 2633 sztuk opasowego, z paszy 609 sztuk i 1098 sztuk chudego. Razem 4340 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 267 sztuk opasowych, i 576 sztuk chudych; z Bukowiny 649 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 1586 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 360 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Pobyt był dość ożywiony. Ceny towarów w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się przeciętnie o 1 złr. Nie sprzedano 149 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 56 złr., za towar pośledni po 57 do 60 złr., wyjątkowo 62 złr. Bydło chude 26 do 120 za sztukę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. E. Rulikowska, z Kijowa. M. Węgrzynowicz, z Wyżnicy. K. dr. Krasicki, z Biłki. M. dr. Sokołowski, z Krakowa. K. br. Vaux, z Chodorowa. J. Wiktor, z Wojkówki. E. Iby, z Bisenz. D. Schwarz, z Zagrzebia. A. Mosiewicz, z Białej cerkwi. R. Müller, z Buda Pesztu. E. Bartalini, z Pizy. A. Skrzyński, z Żurawna. J. Anusch, z Besarabji. J. Jabłonowski, z Zagwoździa. K. Horodyski, z Kolędzian. J. Detjeus, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Baworowski, W. Roguski, ze Strusowa. I. Janicki, ze Zborowa. E. Brodzki, z Borek małych. W. Weiss, I. Bischofshausen, z Czerniowiec. A. Mayer, z Wiednia. I. Sypniewski, ze Stryja. G. Osterman, ze Żółkwi. C. Simon, z Pragi. Hr. Christalnig, ze Stanisławowa.

HOTEL LANGA. K. Łopuszańska, z Sambora. S. Friser, z Lubaczowa. Dr. J. Czerlunczakiewicz, z Przemyśla J. Lehrl, z Auscha. A. Seitz, G. Holzinger, R. Zimermann, J. Schwarz, A. Fischl, z Wiednia. F. Sedlaczek, z Sędziszowa.

HOTEL EUROPEJSKI. I. hr. Mielżyński, z Poznania. W. Pieniążek, z Lipnika. A. Sporn, z Niźwiska. I. Thorel, z Paryża. A. Wolfram, z Makuniowa. A. Kucera, z Gródka. A. Michalewski, z Lukki. B. Wolfarth, z Hinowic.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. października 1889 r

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 25	194 25
" lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	226 —	230 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 —	282 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	315 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
" " " 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	64 —	7 —
" " " 2½% " " "	6	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " " 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
" Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 79
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 46	9 58
Pół imperjał	9 70	9 80
Rub l rosyjski srebrny	1 30	1 40
" " papierowy	1 24¼	1 24¾
100 marek niemieckich	5[illegible] 15	5[illegible] 1[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1 października 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	93 60	91 20
" węgierskie banku kredytowego	317 75	317 75
" Banku anglo-austrjackiego	138 [illegible]	138 80
" Unionbanku	238 75	238 75
" kolei Karola Ludwika	192 50	192 25
" kolei północnej	[illegible]59 —	369 50
" kolei południowej (Lombardy)	123 25	2[illegible] —
" kolei Alfödzkiej	— —	— —
" kolei państwowej	233 50	23[illegible] —
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 75	237 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 50	187 50
Losy komunalne wiedeńskie	146 5[illegible]	1[illegible]6 40
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	123 —	[illegible]3 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 7
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	221 2	222 75
Losy regulacji Cisy	— —	
Akcje Banku dla krajów koronnych	245 50	246 30
Renta węgierska złota 4-proc.	99 8[illegible]	[illegible]5 2
Akcje Bankvereinu	1[illegible]4 8[illegible]	114 5
Rosyjski rubel papierowy	1 23 25	1 3[illegible] 5
Losy premiowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	307 25	307 4[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej	— —	
Napoleondory	— —	9 48
Berlin, dnia 1. października 1889 r. (godz. 3 min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. września 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
" " na Podzamcze	2·08		8·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
" " z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
" " (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6, wieczór do 5, minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 1. października 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80 – 8·20	7·15 – 7·9[illegible]	7·— – 7·75	7·25 – 8·20
Żyto	6·60 – 7·—	6·40 – 6·85	6·— – 6·65	6·60 – 7·10
Jęczmień	6·00 – 7·50	6·— – 6·85	5·90 – 6·75	6·15 – 8·—
Owies	6·00 – 6·50	6·00 – ·—	5·50 – 5·90	—·— – —·—
Groch	6·25 – 9·—	6·00 – 9·—	6·— – 9·—	6·50 – 9·—
Wyka	5·15 – 5·50	4·80 – 5·25	—·— – —·—	—·— – —·—
Rzepak	15·50 – 16·50	16·— – 16·30	15·— – 16·—	16·— – 16·50
Lnianka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz czer.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz biała	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz. szw.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 13·50.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły,** a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko **80** *ct.*

Maszynista z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Adres: K. M. Sołotwina. 629

Elegancki jednokonny **okwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Egzaminowany **kandydat notarjalny** poszukuje posady. Bliższa wiadomość u dra Dawida Reisnera w Przemyślu. 633

Fortepian dobry do sprzedania. Zgłosić się można do Wł. Veltze, ul. Koralnicka 6. 636

Organista, kawaler, wolny i nie wojskowy, przyjmuje posady gdzie takowa jest do obsadzenia. Adres: Jędrzej Krukiewicz, poczta Potok złoty. 640

Fabryka mydeł i świec **E. & J. Friedrichów** we Lwowie poleca wyśmienite mydełka do rąk: żółtkowe, cytrynowe, kokosowe i t. p. po najtańszych cenach. Skład Krakowska 13, Fabryka Koralnicka 8. 642

Bardzo zdatny, starszy **subjekt cukierniczy** znajdzie stałe zatrudnienie. A. W. Żurowski, cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań. 634

Płótna korczyńskie czysto lniane „Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu," doskonałe na wykwintne nawet wyprawy, gdyż są równie piękne jak weby zagraniczne a o wiele tańsze od nich, oraz bielizna stołowa, płótno z juty (po 16 ct. metr), kolorowe krajowe, wyroby bawełniane, koronki z nici lnianych i różne wyroby pończoszkowe, znajdują się w sklepie Towarzystwa we Lwowie, przy placu Marjackim l. 1 (Hotel Żorża od głównego frontu). 626

Uczeń IV. klasy gimnazjalnej, poszukuje lekcji prywatnej na prowincji. Łaskawe oferty: L. P. poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z kuchnią zaraz. Sobieskiego 34, II. piętro. 636

Pokój umeblowany dla jednej lub dwu osób z całem utrzymaniem lub bez ulica Karola Ludwika 3. 631

5 pokoi, kuchnia III. piętro, **1 pokój** kawalerski, II. piętro, Grodzickich, 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 623

4 pokoje ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Korespondencja prywatna.

Pani poszukuje towarzysza.
Amalja „Dzienik Polski."

Oua. Oczekuję z upragnieniem. Otrzymana „sympatyczna" limuniada, zaprawiona sarkastycznem życzeniem, nie mogła przecież ugasić pragnienia! Czy zapomniałaś słowo „przyrzekam"? Czyś tak zmienna — czy tak trzeźwa strasznie? Wiara w Ciebie i nadzieja to jedyne — czem żyję, — wegetuję teraz raczej. „Na całe życie" — mówiłem Ci i mówię po walkach i rozwadze. Może to katastrofa — lecz odmienić tego już nie zdołam. Fatalizm. Lepsze wszystko nad obecność. Nie utrudniaj mi położenia. Będę długo panem siebie, byleś wierzyła we mnie i kazała mi w Ciebie wierzyć. Daj mi znak siebie, — jest mi to potrzebą życia. Czyż nie masz mi nic powiedzieć — kiedy mogąc milczysz? Jakże krępuje drukowane słowo, — to blada imitacja tego, cobym Ci powiedział lub napisał. Nie zapomniałaś dziewiętnastej nory? Zaklinam najpiękniejszemi wspomnieniami, — oczekuję — ubóstwam. 641



KAKAO

(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

Kamienica trzypiątrowa

o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1831

L. MAREK

Rynek l. 9. 1729

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie

w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

Kraków, ulica Krupnicza l. 3.

Biuro umieszczeń

Ludmiły z Gidlińskich

Skowrońskiej

konc. przez W. c. k. Namiestnictwo, poleca

Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczyni i Bony, Polki, Franouzki, Niemki, i na żądanie **Angielki.** 1844

GOSPODY chrześciańskie

w majątku księcia Jerzego Czartoryskiego są do wydzierżawienia od 1. stycznia.

Pierwszeństwo będą mieli rzemieślnicy.

Zgłaszać się do Wiązownicy, poczta w miejscu. 1834



Doskonałe lokomobile

o sile od 3—12 koni i wypróbowane

PAROWE MŁOCARNIE

dostarczają pod wieloletnią gwarancją

UMRATH i Spółka

fabryka machin rolniczych **w Pradze-Bubna.**

Filja pod własną firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka 61.

Katalogi na żądanie gratis.

W załączeniu przesełam Panom resztującą należytość w kwocie złr. 1.700 słownie tysiąc siedemset złr w. a. za dostarczoną mi 54" młocarnię parowa i upraszam o pokwitowanie. Działalność maszyny nader zadowalniająca, upraszam o nadesłanie opisu użycia celem należytego kierowania nią i pozostaję. Z poważaniem

Jacob Willner.

Biała, p. Tarnopol, 2. września 1887.

Potwierdzam, że sprowadzona od W. Panów 3-konna lokomobila z młocarnią czyszczącą zupełnie mię zadowalnia. Lokomobila jest nader dobrze wykonaną i odznacza się spokojnym chodem, regularnością ruchu i bardzo małą konsumcją węgla. O młocarni mogę się również bardzo pochlebnie wyrazić i nadmieniam, że fabrykat W. Panów z angielskim śmiało porównać można, wskutek czego każdemu rolnikowi radzić mogę, by podobny garnitur nabył. 1795

Płuchów (Galicja), dnia 24. października 1888. ***Salomon Roth.***

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można niefałszowany jedynie w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Kuracyjne **WINOGRONA** Feslawskie **szczepu włoskiego** poleca 1736

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. **Mikolascha,** Wewiórskiego, Z. Ruckera i w głównych magazynach perfum. 526

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

„Wojna europejska"

najnowsza gra towarzyska

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach. 1841

Całkiem świeży transport **HERBATY** chińsko-rosyjskiej tegorocznego majowego zbioru otrzymał **HANDEL EDMUNDA F. RIEDLA** we Lwowie Plac Marjacki 10.

POCZTY o większych dochodach są pod pewnemi warunkami do nabycia, lub w zamian na mniejsze za odpowiedną dopłatą. Pośredniczy w tem podpisany, do którego interesowani się zgłosić raczą dołączając na odpowiedź markę na 5 ct. Listy nieopłacane lub bez podania dokładnej adresy i curiculum vitae pozostaną bez odpowiedzi. Udziela również w sprawach pocztowych wszelkich informacyj fachowych, trudni się stylizacją podań, petycji i rekursów do wyższych władz w języku niemieckim. ***Amand Lardemer,*** emer. c. k. kontrolor pocztowy. Ulica Łazarza l. 4. 1857

W Stanisławowie nabyć można:

1. **szczepy owocowe** rozmaite 3—6-letnie po 30—40 ct.
2. **Flance szparagowe,** erfurtskie i Canovers. Colosal, 3-letnie, 100 sztuk 1 złr. 20 ct.
3. **Rośliny i kwiaty** cieplarniane i oranżeryjne, świeże bukiety, wianki itp.

Katalogi na żądanie franco.

Polecam powyższy zakład jako rzetelną firmę *D. Wolański.* — ***Ant. Schmidt.*** pomolog i ogrodnik miejski. 1848

WINOGRONA Feslauskie kuracyjne

wprost z Feslau 1625

utrzymuje codziennie świeży transport i wysyła

Włosko-Tyrolska Owocarnia

FRYDERYKA SCHLEICHERA

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,** zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak: Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1029

Znizone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmar'a Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.